



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Niech żyje

Socializm!

CZĘSTOCHOWIANIN

TYGODNIK

Częstochowskiego Okręgowego Komitetu Polskiej Partji Socjalistycznej

Niech żyje

Rząd

Robotniczy

i Włóściański

Prenumerata: Kwartalnie zł. 1.30. Z odnośnikiem do domu zł. 1.65. gr. Rocznie 5.20 z przesyłką zł. 860.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Częstochowa, ulica Kościuski Nr. 62.
Telefon Nr. 37. P.K.O. 66.600

Redaktor przyjmuje w poniedziałki od 3-4
w piątki od 6-8.
Administracja czynna jest codziennie od godz. 17
do 20. W niedziele i święta 10-12

Cena numeru 10 gr.

Do „przedpokojowych pasożytów“!

Pod adresem różnych „Valeto“ („Vale!“ — francuskie określenie różnorodnych pasożytów przedpokojowych) i tych wszystkich, którzy z za pleców możnych „protektorów“ i „panów“ naszczekują i w myśl rozkazu błotem obrzucają bojowników, wiernie stojących przy czarnym sztandarze PPS. — Marszałek Sejmu, Nieustraszonej i Nieugiętej Przydwoła Polskiej Demokracji, tow. Ignacy Daszyński w poniższym artykule daje jasną, wyraźną i zdecydowaną odpowiedź — demonstrując intrygantkę i dwubieżność różnych pułkownikowskich walecików“ i ich ordynansów „wielkich brygadziści“ co Polskę wywalczyli swoją służbą w... defektywie.

— | —

Na jakiś tydzień przed zebraniem się nowo wybranego Sejmu przysłał do mnie p. Sławek z cukierni „Ziemiańskiej“ jednego z postów, odradzając mi kandydowania na Marszałka Sejmu, tbo Piłsudski każdego Marszałka któryby zwyciężył jego kandydata p. d-ra Bartla będzie źle traktował i prześladował. R nie chciałby być zmuszonym postąpić tak ze mną. Odpowiedziałem, że sprawa nie jest jeszcze aktualna, — i wysłannik odszedł. Niegodna forma i niegodna treść intrygantkiej propozycji sama siebie osądza.

Dnia 27 marca 1928 r. zjawił się szef rządu Marszałek Piłsudski w Izbie i tu rozegrały się ohydne wypadki, których opisywać nie potrzebuję. Po nich przyszło głosowanie. Zostałem wybrany Marszałkiem przeciw p. Bartlowi. Narodowi demokraci i komuniści utrzymali do końca swoich kandydatów.

Jakże się zachował mój kontrkandydat p. dr. Bartel? Przyszedł do mnie na trzeci dzień, uściskał mnie, gratulował, mówił, że go wybawił z ciężkiego położenia, proponował kredyty na sprawienie mebli w mieszkaniu sejmowym Marszałka (była tam bowiem pustka i pożyczone z Zemku graty) i nastawał, żebym do Krakowa na święta jechał „salonką“ — a nie jak chciałem w zwykłym przedziale dla nieobniżania powagi urzędu. P. dr. Bartel był wtedy wicepremierem, prawą ręką marsz. Piłsudskiego.

Rząd p. Piłsudskiego zapowiedział w orędziu Prezydenta R.P.:

„Życzę Panom, byście z najlepszą wolą, liczącą się z realnymi potrzebami życia, szukali rozwiązania wielkiego zagadnienia harmonijnego współdziałania władz Państwa“.

Nie wiem, czy to był prawdziwy program Rządu. Ale moim programem była i jest harmonijna współpraca Rządu i Sejmu. Dopóki w Polsce nie zwycięży faszyzm czy komunizm, czy w ogóle dyktatura, dopóki demokracja bądź miała wpływy w Polsce, dopóty program ten będzie rozumny i konieczny.

W tym programie i w woli większości Sejmu leży odpowiedź na pytanie: Dlaczego zostałem marszałkiem Sejmu. Wola marszałka Piłsudskiego nie odgrywała żadnej roli.

Nie byłem karierowiczem w życiu; mam, owszem, silnie rozwinięty nałóg „puszczać sobie karierę“. Nie chciałem w swoim czasie zostać premierem, ani potem wicepremierem, oparłem się

radzie Belwederu, aby nie opuszczać gabinetu p. Witosa i podalem się w r. 1921 do dymisji, nie zabiegałem też ani o jeden głos na Marszałka Sejmu.

Od programu zasadniczego, państwowego, koniecznego; uczciwej współpracy Rządu z Sejmem nigdy nie odstąpiłem i nie odstąpię.

Prawda, że nie byłem wtajemniczony w intrygi, które mi zagroziły już trzeciego dnia me pracy w nowym Sejmie. Prawda, że nie zrozumiałem subtelnych intrygantów w eleganckich mundurach, którzy omal mnie nie obdarli z honoru osobistego. Przypadek tylko urarował mnie od tego. Kiedyś potem spytał p. d-ra Bartla, co mam robić wobec tych elegantów, poradził mi, abym ich odsyłał do Niego.

Sejm, któremu mam zaszczyt prze-

wyrażonych tak brutalnymi słowami szefa Rządu, że nawet w epoce dzisiejszego zdżyczenia słowa nie chcę ich tu powtórzyć. Chodziło o to, aby ministrowie nie zbliżyli się do stronnictw sejmowych i do pracy Sejmu, aby tej pracy nie było.

Dnia 1 lipca 1928 r. ukazał się artykuł Marszałka Piłsudskiego o jego chęci „bicia i kopania“ postów, o „podrzutkach“ itd.

Tegoż dnia ustąpił Marszałek Piłsudski z prezesury Rady Ministrów.

Nie mam zamiaru omawiać „zamkniętych aktów“ tego artykułu, ani późniejszej mowy o „wesołych budżetach“, ani listu o „dnie oka“. Nie powtórzę też argumentów mego listu z wiosny 1929 r. do p. d-ra Bartla. Przez cały ten czas ataków zachowałem spokój, chociaż obelgi padały co-

W Belwederze zwróciłem uwagę Marszałka Piłsudskiego na dwie główne rzeczy.

Pierwsza: na początki kryzysu. Druga: na konieczność stworzenia większości w Sejmie, aby Sejm wraz z Rządem mógł kryzys przetrwać bez katastrofy.

Czy miałem wtedy rację? czy rzadziłem dobrze? — niechaj o tem sędzi społeczeństwo, które ugina się dziś pod brzemieniem kryzysu i zryma się na „hoki - klocki“ konstytucyjne, igrające sobie wśród morza nędzy ludzkiej.

W rozmowie w Belwederze padły wtedy słowa, od których mi się nie-swojo zrobiło. Usłyszałem tam:

„Nie dawałem pracować wszystkim trzem Sejmom“.

Po moim ostrzeżeniu p. premier



wodniczyć, uchwalił swój pierwszy budżet w ciągu dwu miesięcy. Różnica przez Sejm uchwalonego, a przez Rząd projektowanego budżetu była minimalna, Ustawę inwestycyjną uchwalili Sejm i Senat w przeciągu czterech dni. Zdawało się, że mój program urzeczywistnia się. Tymczasem nagle Senat dostał rozkaz uchwalenia budżetu bez zmian, natychmiast, aby Rząd mógł zamknąć sesję ciał ustawodawczych. Dwóch ministrów oblegało mnie, aby ich pilne projekty ustaw wziąć na pełną Izbę, a szef Rządu kazał tymczasem jaknajrychlej sesję zamknąć. Dnia 22 czerwca zamknięto ją. Kiedyś, zdumiony tem wszystkim pytał, dlaczego tak postąpiono, otrzymałem informacje o zamiarach Rządu,

raz to brutalniejsze, coraz to bardziej wzywające. Powtarzam: akty tej sprawy zamknięte; społeczeństwo aż nadto dobrze o nich jest poinformowane.

W czerwcu 1929 r. wpadł do mnie do biura p. Marszałek Senatu dr. Szymański i zaczął biadać nad tem, co się w Polsce dzieje. W rozmowie rzucił zdanie, że ja jeden mogę i powinienem mówić z Marszałkiem Piłsudskim. Odpowiedziałem, że po tych jego pismach wątpię, czy mnie przyjmie. P. Szymański pojechał do Sulejówka i po rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim powiedział mi, że Marszałek Piłsudski gotów mnie przyjąć. Musiałem więc napisać list z zapytaniem, kiedy mogę złożyć wizytę.

Switalski pojechał rządowym autem na wakacje do Biarritz, wódz B. B. p. Sławek także do Biarritz, a ja zostałem w parę miesięcy potem zbesztany i wyszydzony w artykule p. t. „Ganaszemu Światu“.

Przepowiednie p. Sławka spełniły się coraz dokładniej... Zemsta rozkoszowano się na zimno. Zniośłem to. Ale kiedy mi dwie hamletowskie postacie „Guldenstern“ i „Rosenkranz“ zapowiedziały dnia 31 października w Sejmie, że w przedsiönku Sejmu stu oficerów jest niezadowolonych ze mnie i z moich urzędników i kiedy przyszedł do mego biura p. Marszałek Piłsudski, abym otworzył posiedzenie Sejmu, oparłem się stanowczo.

(Dokończenie na 4-jej stronie)

CO SŁYCHAĆ NA SZEROKIM ŚWIECIE

Tylko 120 osób aresztowano

Gdy do jakiegoś miasta przyjechał miał car-batuszka najmożliwiej panujący — wtedy mundurowa i niemundurowa policja, z żandarmami aresztowali na prawo i lewo „kramolników” w obawie o życie pomazańca Bożego...

To sawo dzieje się i dziś we Włoszech za panowania ex-anarchisty, wielkiego „duce” (wodza) i dyktatora słonecznej Italii, Mussoliniego.

Z powodu tych aresztowań zrobiono w prasie trochę krzyku i dopiero „prefektura policji” wyjaśniła wochom, że nie mają się czego oburzać, bo aresztowano wszystkich... 129 osób!

Wielką jest bowiem miłość dyktatora do swojego ludu — radby ich pod słońce ponosić... na szubienicy.

Labour Party w dalszym ciągu posiada większość.

W związku z trudnościami gospodarczymi i politycznymi, konserwatyści angielscy chcieli wykorzystać ten okres i postawić tow. Mac Donalda w położenie, które zmusiłoby do ustąpienia rząd socjalistyczny.

Nie udało się to jednak — głosowanie dało rządowi tow. Mac Donalda znaczną przewagę — a polityka Lloyd George'a poniosła sromotne fiasko.

Nasza sanacja aż porykiwała z radości — ale nadzieje jej rozwiły się, jak... legenda autorytetowa...

Zajście nad granicą niemiecką.

Na granicy niemieckiej zaszedł ciekawy lecz dość mglisty incydent: oto dwaj oficerowie polscy, Biedziński i Liskiewicz, prowadzący patrol polski, zostali ostrzelani przez patrol niemiecki. W czasie strzelaniny kom. Liskiewicz został ciężko ranny i wraz z Biedzińskim porwany przez Niemców. Wywołało to ostry protest władz polskich, repliki Niemców i wreszcie utworzenie specjalnej komisji do zbadania tych zajść.

Oświetlenie tego faktu pozostawiamy do czasu wyjaśnienia.

Potwór z Düsseldorfu aresztowany.

Nareszcie, po długich i mozolnych śledztwach, słynny potwór, który kilkadziesiąt morderstw ma na sumieniu, dzięki przypadkowi, został aresztowany.

Przyznał się on do całego szeregu zbrodni — a rozgorączkana ludność usiłowała go zynchować.

Zachodzi jednak podejrzenie, że potwór ten posiada naśladowcę — bowiem już po aresztowaniu go, popełniono nową zbrodnię, której przebieg i charakter są podobne do innych, przypisywanych aresztowanemu.

Wszędzie ta podła... konkurencja. — Zbrodniarz ma naśladowcę (a może i niejednego), Komitet Bezrobotnych ma również, Mussolini ma ich wielu... Jak tu żyć, przy takiej konkurencji...

Sąd nad prasą.

Z Kowna donoszą, że przy udziale przedstawicieli nauki, literatury i sfer dziennikarskich odbył się tam sąd nad prasą litewską.

Ciekawy był sam przewód sądowy, w którym wygłaszano smutną ocenę prasy litewskiej z powodu jej niskiego poziomu, zatrącenia obowiązku informowania obywateli o życiu społecznym całego świata i **nastawienie polityczne, które ma za zadanie nie dobro państwa, a interesy grup rządzących i kilku bezprogramowych.**

A gdybyśmy tak „sądził” taki urządził w Polsce — jakby to wypadło?

Jakby taki sąd wypowiedział się o „Gazecie Polskiej”, „Polsce Zbrojnej”, „Przedświcie”, „Kurjerka Krakowskiego” i wielu, wielu innych, czerpiących „soki” odżywcze „od... grup rządzących i broniących ich właśnie... interesów... Możeby tak spróbować?

W KRAJU.

Po wystąpieniu Czechowicza

Zawrzało jak w ulu — w sanacji.

nem piekło po ostatnich wystąpieniach b. min. Czechowicza w prasie.

Z początku starano się tę sprawę możliwie zatuszować, ale stanęło na przekądzie temu wyjaśnienie p. Matuszewskiego — p. Czechowicz wyraził się, że kapitał zagraniczny nie ma zaufania do rządów pomajowych, — a

p. Matuszewski chciał udowodnić zupełnie co innego...

Polska, gdyby chciała, może zawsze pożyczkę zagraniczną zaciągnąć — ale my nie chcemy... kapitał ści też trochę nie chcą... ale grunt, że my, panie tego, nie mamy zaufania do... zagranicznego kapitału...

Sytuacja gospodarcza.

Wobec blagi i kłamstw szerzonych przez przywódców „sanacji” na temat rychłej poprawy sytuacji gospodarczej, przytaczamy poniżej wyjątki komunikatu Instytut. Badania Konjunktury Gos. i Cen, według którego

1) **wytwórczość za marzec r. b. jest niższa od marca r. ub. o przeszło 25 proc.;**

2) **przekształcenie obecnej fazy kryzysu na jakąś poprawę w ciągu najbliższych miesięcy jest wątpliwe;**

3) **znak zblizającej się poprawy, a nawet wydatniejszego polepszenia jeszcze niema;**

4) **przewozy kolejowe nie wykazywały poważniejszego ponadsezonowego wzrostu — w zakresie materiałów budowlanych hamująco działała niepewność co do rozmiarów ruchu w tegorocznym sezonie.**

I w takim to właśnie czasie **sesja nadzwyczajna Sejmu, mająca obradować nad zarządzeniem wzmagającego się kryzysu, zostaje lekkoomyślnie, gwoli rozgrywek, z ciałem parlamentarnem, odro-**

czona.

Widoki na uzyskanie poważniejszej pożyczki zagranicznej zawadzą na całej linii — a własnych kapitałów nam brak — zostały hojnie wydatkowane na cele nie wspólne z kryzysem gospodarczym nie mające.

Przypominamy mowę ex-ministra p. Moraczewskiego, wygłoszoną w Poznaniu z okazji otwarcia nowej elektrowni, gdzie „wielki” ten mąż wyraził się, że **rząd wydał nie 560 milionów (słynne przekroczenia budżetowe) ale blisko miliard złotych — że zrobił to wobec nadmiaru posiadanych zasobów — że gdyby pieniądze tych nie wydano, cały rząd winien być postawiony pod ścianę.**

Czyż te pieniądze dziś nie byłyby się przydały dla leczenia kryzysu? Czy wydatkowanie ich nie było właśnie lekkomyślne i jak to dziś przedstawia się sprawa z postawieniem pod... ścianę?

Przekroczenia budżetowe dziś naberają właściwego oświetlenia!

Sprawiedliwości stało się zadość.

28 z. m. przed okręgowym sądem karnym w Krakowie odbyła się sprawa **beboswskiego prezesa bandyty, Konstanta Cupiała o zabójstwo tow. Molendy**, znanego działacza P.P.S.

Zbrodniarz poprzednio należał do N. P. R. a przed rokiem przeszedł do B.B.S. — Wobec częstych wyjazdów do Warszawy, dokąd stale jeździł po pieniądze na agitację, kupił sobie rewolwer.

Butny z wysokich protekcji i pewny pobażania awanturował się co wzięło, aż raz pewnego przy stoliku restauracyjnym, **w toku dyskusji na temat polityki marsz. Piłsudskie-**

go, wyjął swój za agitacyjne pieniądze kupiony rewolwer i trzema strzałami **położył trupem na miejscu naszego tow. Molendę.**

Nawet w więzieniu nie tracił fantazji i wierzył, że go panowie „protektorzy” z amnestjonują.

Ale przeliczył się ten **pacholek platny — prezes B. B. S. z Chrzona** — sąd uznał go winnym zbrodni zabójstwa, której dokonał w imię rozwydrzonego „bezpartyjnego” partyjnictwa i **skażął go na cztery lata ciężkiego więzienia z obstrzeżeniami**, a rodzinie zabitego tow. Molendy przyznał odszkodowanie.

Nowe stronnictwo polityczne

W dojrze poinformowanych sferach obiega pogłoska, że byli ministrowie **Czechowicz i Jurkiewicz** wraz z p.p. Kierzkowskim i Lechnikiem zakładają nowe stronnictwo, które przybrać ma nazwę: „Stronnictwo demokratycznej myśli państwowej”.

Wiele jest w tem prawdy — trudno narazie orzec. — Gdyby jednak

pogłoski nie były bezpodstawne, opinia publiczna, prawdziwie demokratyczna, musiałaby ustosunkować się krytycznie i... wyczekująco...

Gdyby mogłoby się to wszystko okazać nowymi „sprytnymi hockami-klockami”, precedensowe wytworzone dla... mydlenia oczu... I dlatego — nie bądźmy... namiętni.

Wnioski P. P. S. w Sejmie śląskim

Klub P. P. S. zgłosił na pierwszym posiedzeniu Sejmu śląskiego 2 wnioski, a mianowicie:

1) o **zagwarantowanie bezrobotnym nie mogącym otrzymać pracy, specjalnych zasiłków z funduszu wojewódz-**

kich; 2) **wzywający Radę Wojewódzką do przygotowania projektu ustawy, na mocy której obniżonyby pensje generalnych dyrektorów i dyrektorów w ciężkim przemyśle.**

Szlakiem... kadrówki do Biaritz

Marszałek Senatu, niedoszły premier i... okulista, St. Szymański wraz z rodziną wyjechał w dalekie kraje... Nic by w tem złego nie było, gdyby ta „paneuropejska” podróż nie odbywała się autem Senatu, zakupionym dla załatwiania spraw Senatu, a nie w celach autobusowo-rodzinych.

P. Szymański nie jest wynalazcą

tych przejażdżek — miał już poprzedników w osobach Switalskiego Co, którzy również sport taki... uprawiali za pieniądze państwowe.

Tem nie mniej sądziłmy p. Szymańskiego znacznie lepiej. Tymczasem przekonujemy się, że jest... inaczej...

Moraczewski szaleje

Wścicka się i pieni na sen. tow. A. Struga, za jego oświadczenie na temat odroczenia sesji sejmowej.

Wszystkim wiadomo, że Strug jest to pseudonim, a prawdziwe nazwisko brzmi Galecki.

Moraczewski tedy powiade: korze

się przed talentem pisarza Struga — gwizdził na polityka Galeckiego,

Słusznie, panie towarzyszu, słusznie...

My również jesteśmy z całą ciężką dla Ziuka i tow. Wiktora, a gwizdzemy na kiepskiego dyktatora!

Bebe martwi się, co p. Czechowicz zrobi ze swoim mandatem poselskim i wezwała do pomocy Jędrka „przedświtowego”, żeby tego Czechowicza... zabrał...

A „inżynier” chłasnął wymiocinami i, gdyby mu uwierzył, p. Czechowicz to malutki człowieczek i tylko dzięki nieuwadze marsz. Piłsudskiego został ministrem...

Zdradził „najjaśniejszego” wodza... hańba mu, precz... stryk lub... zagnięcie...

Posiedzenie Sejmu śląskiego

Dziwnym... trafem otwarcie Sejmu śląskiego... odbyło się... nie odroczone go, nie zamknięto, nie urzędowano nawet szpaleru dla woj. Grażyńskiego, sobie pana śląskiego...

Pierwszemu posiedzeniu przewodniczył pos. W. Korfanty. Wybory przy nosły w rezultacie: Marszałek — pos. Konst. Wolny; wicemarszałkami zostali: tow. dr. Caspari, dr. Pant (niem.), Kędzior (Ch. D.) i Dąbrowski (Bebe).

Kielbasa wyborcza a bezrobotni.

Kłeskę bezrobocia — tę olbrzymią nędzę — wytwór czteroletnich rządów „sanacji” postanowiono wykorzystywać w celu jednania sobie przyszytych głosów.

Zawiązano komitecik i ranę społeczną postanowiono zagoić... plasterkami „miłosierdzia” bebechowskiego.

Ale znaleźli się wnet naśladowcy i zrobiono... konkurencję... Niechy to przecież złego nie było, gdyby różne „komitety” zabrały się do pracy pomocy bezrobotnym.

Ze jednak jest to tylko „kielbasa” wyborcza — świadczy, że te komitety wzajemnie się... zwalczają...

Zwalczają się o wpływy... o głosy... Prostuja opinię, zwracając uwagę na sztyl — firmę — wogóle z pomocy bezrobotnym zrobiono szopkę najobrzydliwszego „partyjnictwa”.

A bezrobotni żęby zaciskają i klną „opiekunów” w żywy kamień... Przewidywania nasze o „ideowości” potwierdzają się...

Okrzyk „Niech żyje Sejm” jest... antypaństwowy.

Prezydent Rzplitej obejdzą ziemię polskie — witają Go bramy tryumfalne, witają Go przedstawiciele samorządów, gmin i organizacji.

W Makowie ławnik Magistratu, tow. Piotrowski, w czasie przejazdu p. Prezydenta wniósł okrzyk: „**Niech żyje Sejm! Niech żyje Marszałek Daszyński!**”

Ledwie przebrzmiał ten okrzyk — momentalnie znaleźli się agenci policyni, którzy go z **miejsca aresztowali, obewładnili wykręcaniem rąk i odprowadzili do... aresztu...**

Za co? A Bóg to raczy wiedzieć! Widocznie jest to okrzyk... antypaństwowy...

Diało się to 1930 r., piątego roku panowania „pomajowej sanacji”.

Spółdzielczość socjalistyczna

29 ub. odbył się w Warszawie Zjazd przedstawicieli spółdzielczości p.n. „Ogólno - Krajowa Konferencja Spółdzielni Robotniczych” z udziałem 80 delegatów z całej Rzplitej.

Konferencja powzięła szereg nader ważnych uchwał, które będą wskaźnikiem przy dalszym rozwoju socjalistycznej spółdzielczości.

Apel pułk. Sławka do prasy

W związku z artykułami, wywołanymi ostatnim odroczeniem Nadzwyczajnej Sesji Sejmowej, p. pułk. Sławek ogłosił „apel” do prasy, nawołując ją do niewiagięcia p. Prezydenta w orbitę walk politycznych.

Charakterystyczną cechą apelu, jest ubolewanie nad zniesieniem osławionego dekretu prasowego.

Piękny ten apel p. pułkownika w złą stronę został wymierzony. — Nie prasa wciąga p. Prezydenta do swoich rozgrywek z... Sejmem...

Apel ten należałoby skierować za-

pełnie do kogo innego — znacznie... znacznie... wyżej i... bliżej...

Prezydent miasta szkodzi Państwu.

Według informacji nadesłanych z Torunia, prezydent tego miasta, p. Bolt nie przyjął delegacji bezrobotnych — a zebranych przed magistratem polejca w brutalny sposób rozpędził.

Nieprzyjęci przez polskiego prezydenta miasta, bezrobotni udali się do konsula niemieckiego, gdzie ich nadzwyczaj uprzejmie wysłuchano i nawet obdarzono pewną pomocą materialną.

Konsulowi niemieckiemu urządzono gorącą owację.

Prezydent m. Torunia bardzo wątpliwą usługę wyrządził Państwu Polskiemu!

Tow. Piotrowski skarży.

Pobity i przetrzymany w areszcie za okrzyk „Niech żyje Sejm”, Janwik Makowa, tow. Piotrowski, wniosł do prokuratora skargę przeciwko naczel. Wydz. Bezpiecz. woj. warsz. dr. Raczyskiemu, aspirantowi policji, Orłowskiemu i posterunkowemu policji, Tymiańskiemu.

Do skargi dołączone zostały rentgenogramy i opinie lekarskie, stwierdzające doznane ciężkie uszkodzenia ciała.

Dodajemy, że odpowiedni art. 468 kod. karn. przewiduje dla oskarżonych karę więzienia do lat 6-ciu.

Konfiskata „Robotnika”.

Pułk. Sławek ogłosił apel o niewciąganie osoby Prezydenta do gry politycznej. — Oświadczyl, że wobec zniesienia ś.p. dekretu prasowego, jest bezsilny.

Tak pisał dnia jednego, a przez noc takiej nabrał siły, że odpowiedź na swój „apel do prasy” wnet skonfiskował!

Ciekawe, co do uzyskania „sił” tak pomogło — czy to srodek zagraniczny (włoski?) czy też... krajowy (car...ski?)

April, „Strzelec” i... Samochód

Wykryta została wielka afera oszukańcza, która połączyła (dziwnym „trafem”) kombinatora, p. Aprila, „Strzelca” i kursy kierowców.

Założono szkołę kierowców, zwabiono nainnych, pobrano od nich po 170 zł. za naukę, wikt itp. i zamiast sztuki kierowania samochodem uczono ich... ideologii marsz. Piłsudskiego i ćwiczenia karabinem.

A kiedy okłamanii uczniowie przeciw temu zaprotestawali — rozpędzono ich przez policję...

O szczegółach wkrótce poinformujemy P.T. czytelników narazie komunikujemy, że komisariat Rządu wszczął już dochodzenia przeciwko kombinatorom karabinowo-samochodowo-apriłowskim.

Jak w bajce! Jak w upiornym opowiadaniu.

Wybory do rady m. Sieradza

- Niedzielne wybory przyniosły:
- P. P. S. — 5 mandatów
- Piast — 1 mandat.
- N. D. — 5 mandatów.
- Poalej Sjon — 1 mandat.
- Roln. Rzem. — 3 mandaty.
- B.B. i B.B.S. — 4 mandaty.
- Blok żydowski — 5 mandatów.

Wybory do Rady Miejskiej w Szadka.

Wybory do Rady Miejskiej przyniosły P.P.S. wielki sukces — otrzymała ona więcej mandatów, niż wszystkie inne stronnictwa polskie razem.

- A więc:
- P.P.S. 4 mandaty
- Komuniści 1 „
- Endeko-sanacja 1 „
- Listy żydowskie 6 „

do Sejmu Okr. Lida

- Stronn. Chłopskie 4 mandaty
- Piast 1 „
- Białoruska Hromada 2 „
- Z ramienia Str. Chłopskiego do Sejmu wchodzące: ob. ob. Dubrownik Matecki, Makarczuk i Stanulewicz.

KRONIKA ROBOTNICZA.

Z akademii „Dnia Kobiet”.

Wielka sala Straży Ogniowej okazała się za małą, aby pomieścić te setki osób, które zebrały się w czwartek ubiegły, by w „Dniu Kobiet” manifestować solidarność kobiet-robotniczek ze swoimi towarzyszami pracy — mężczyznami.

A dodać trzeba, że ta masa zebranych w trzech czwartych właśnie składała się z kobiet.

Przyszły, by w „Dniu Kobiet” pod czerwonym sztandarem stwierdzić swoją łączność z P. P. S., walczącą o Demokrację i Prawo.

Akademję w imieniu organizatorek Wydziału Kobiet PPS., zagała przewodnicząca Wydziału tow. Brzozowiczówna, zapraszając do przyjdum tow. tow. Sobczakową, Próchnicką, Skarżyńską, Bielobradkową, I-wańczakównę i Gadomską.

W imieniu Wydz. Kobiet przemawiała tow. Browiczowa, podkreślając różnicę ilościową obecnych na akademii „Dnia Kobiet” przed czterema laty, gdy zebrało się zaledwie do 40 osób i akademii tegorocznej, gdy ilość zebranych dochodziła tysiąca.

Z ramienia Klubu Kobiet pracujących i Rob. Tow. Przyj. Dzieci tow. Świechówna scharakteryzowała łączność Święta Kobiet i tej przyszłości społeczeństwa — dziatwy.

Tow. pos. J. Kaźmierczak w krótkim a treściwym swem przemówieniu dał obraz demoralizacji przywódców kierunku t. zw. „pomajowego”, ciężkiego stanu kraju pod względem politycznym i gospodarczym oraz zadań kobiet, jakie nakładają na nie prawa polityczne, uzyskane przy pomocy Polskiej Partii Socjalistycznej.

Referat na temat hasel i obowiązków kobiety wyzwolonej w przeszło godzinny, doskonale opracowanym przemówieniu, wygłosiła radna m. Łodzi, tow. Kl. Grodzicka, w pierwszych słowach w imieniu robotniczej lecz bezrobotnej Łodzi witając zebranych na Akademii. Doskonale to i prawdziwie rzeczowe, a wygłoszone z nadzwyczajną swadą przemówienie przerywane było burzliwymi oklaskami i okrzykami zebranych.

Długotrwałe owacje ze strony słuchaczy i słuchaczy świadczyły, że proste lecz mocne słowa mówczyni były zrozumiane i w niejednym sercu kobiety utkwiły, by wrosło w postaci jaknajwiększego skupienia się pod starymi, wypróbowanymi w boju o

wolność, sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej.

Porwani słowami mówczyni, zebrani na sali wzniesili okrzyki: „Niech żyje Sejm”, „Niech żyje Marszałek Dażyński”, „Precz za jawną i ukrytą dyktaturą”, „Niech żyje Polska Ludowa — Polska Socjalistyczna i inne.

W drugiej części Akademii — części artystycznej, doskonale trio złożone z wiolonczeli, skrzypiec i fortepianu odegrało kilka utworów muzycznych.

Krótkie wierszyki inscenizowane przez działkę Rob. Tow. Przyj. Dzieci wywołały powszechny aplauz.

Deklamacje w wykonaniu p. Wichlińskiej i tow. tow. Iwańczakówny i Mazura cieszyły się olbrzymim powodzeniem.

Popisy gimnastyczne Kobiecego Kl. Sport. „Start” wywołały oklaski już przy samym wejściu na estradę dorodnych „startówek” w kostiumach sportowych.

Podobne ćwiczenia w wykonaniu działki Rob. Tow. Przyj. Dzieci wprost porwały obecnych swą doskonałą rytmiką.

Ostatni numer części artystycznej — dzierski krakowiak, odtaczony przez działkę R. T. P. D., wzbudził taki zachwyt, że oklaskom nie było końca.

Na tem przewodnicząca tow. Sobczakowa Akademię zamknęła, poczem odruchowa sala cała uderzyła o stropy potężną pieśnią rewolucyjną „Czerwony Sztandar”.

Tydzień temu w sali tej obradował „Zjazd” t. zw. „sanacji” — na sali tej „wielkie” stołeczne menery B. B. i „mniejsze” niedosłe p...osy częstochowskie grzmiały... plorunami przeciwko naszym towarzyszom.

A na ten swój „Zjazd” dopuszczali tylko swoich, pewnych zaufanych — na ostatniej Akademii mógł być każdy, ale nie radzilibyśmy tym zbankrutowanym „prezesom”, by odezwali się słowem....

Właśnie „precz za dyktaturą i jej twórcami” było głównym hasłem całej sali!

To było hasło klasy pracującej a nie klikki, której posiadka i żłób są jedynymi niteczkami, wiążącymi ich z pustką sanacyjną, opartą na mglistej ideologii, o której sam twórca niema... pojęcia.

Zjazd ludu pracującego

W niedzielę, dnia 1 czerwca r. b. odbył się zjazd Związku Zawodowego Małorolnych, Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Wydziału Wjejskiego w Częstochowie w klubie P. P. S.

Zjazd otworzył przemówieniem powitalnym tow. poseł J. Kaźmierczak — a następnie udzielił głosu tow. prezydentowi R. Jarmulowiczowi, który powitał Zjazd imieniem socjalistycznych członków magistratu, tow. Fr. Dederce — imieniem Częstochowskiego Komitetu P.P.S., tow. A. Dąbrowskiemu imieniem Rady Zw. Zawodowych, tow. Ign. Lewiakowi imieniem Okręgowego Komitetu Organizacji Młodzieży T. U. R.

Do przyjdum powołano towarzyszy M. Grzyba, Kicińskiego, Babiara, a na sekretarza tow. N. Kiermasa.

Referst o zadaniach Samorządu Gminnego, Sejmikowego, Wojewódzkiego, wygłosił tow. poseł J. Kaźmierczak, — który uzupełnił tow. Toma-

ła wójt gminy Huta-Stara.

W dyskusji zabierali głos towarzysze: W. Dąbrowski, Sypek, Lizurej, Majewski, Babiara i inni.

Po wyjaśnieniu ostatecznym przez tow. posła Kaźmierczaka, przewodniczący Zjazd zamknął — a zebrani odśpiewali bojową pieśń „Czerwony Sztandar”.

Należy podkreślić powagę i uroczysty nastrój Zjazdu, oraz wielką świadomość i kulturę, jak również wierność idei P.P.S., — która tak poważnie wryła się w nasz powiat, — mimo tylu przeszkód tak ze strony mędrków sanacyjnych, rozbijających frakcjonistów, kleru, oraz stronnictw chłopskich.

Zjazd zakończono pod znakiem wspólnych interesów chłopca i robotnika jednoczonych pod sztandarem P.P.S. i pokrewnych tej partii organizacji zawodowych.

Niech żyje lud pracujący!

Pan Komisarz contra Bronowski.

Kino „Odeon” celem zachęty dla widzów, wprowadziło od pewnego czasu t. zw. scenkę. Są to „dodatki muzyczno-spiewno-baletowe z udziałem różnych artystów.

Przez parę tygodni bawił publiczność swojemi doskonałymi piosenkami

kupletowymi znany w całej Polsce humorysta, Bronowski — humorysta ten cenniejszy, że „kawaly” swoje sam pisał i sam je wygłaszał. Dzięki temu talentowi cieszył się olbrzymim u publiczności powodzeniem, która oceniała jego dowcip podchwytujący każ

dego dnia i w każdym mieście w którym ganił różne niedociągnięcia, wady a nieraz i karygodności.

Dotostał się tam temu i owemu — a często sam skrytykowany śmiał się z dowcipów Bronowskiego do rozpuku.

Nie podobało się to p. Komisarzowi dr. Marczyńskiemu, który dopatrzył się swojej i ks. biskupa (?) obrazy za piosenkę, w której ten dowcipny piosenkarz ośmieszył „wielką” działalność Komitetu dla bezrobotnych. Śpiewał on, że robi się wielki krzyku i hałasu „urządza kwesty i poranki, aby zmniejszyć nędzę szranki”, a w rezultacie (tu następuje zwrot żydowski) bezrobotni widzą... figę...

Tedy dufny p. Komisarz zainteresował właściciela kina i samego humorystę i wyraził im swe „dostojne” oburzenie.

Ale publiczność piosenkę przyjęła burzą oklasków, a świadkowie „interwencji” — samą interwencję... kpinami...

„Dzień Kobiet” we Wrzosowej.

Zgromadzenie zwołane przez dzielnicę pod hasłem „Dnia Kobiet” swoją liczebnością postawiło Wrzosowę na jednym z czołowych miejsc wśród dzielnic O.K.R. Częstochowa.

Zebrańce utworzył przewodniczący tow. Będnarski i udzielił głosu referentce z ramienia Wydz. Kobiet P.P.S. tow. Br. Browiczowej.

W blisko półtoragodzinnym swym przemówieniu prezydentka skreśliła historię i kolejne fazy rozwoju ruchu kobiecego aż do chwili bieżącej.

Wyjaśniwszy dzisiejsze hasła kobiety wyzwolonej, tow. Browiczowa skreśliła sytuację gospodarczą i polityczną Polski oraz wezwała do jaknajwiększego popierania, jedynie uczciwej, prasy socjalistycznej „Głosu Kobiet”, „Częstochowianina” i „Robotnika”.

Burzliwymi oklaskami i okrzykami zebrane kobiety dawały wyraz swego zadowolenia z referatu a na dowód zainteresowania skwapliwie rozkupiły „Głos Kobiet” i zapisały się na prenumeratorki.

Gorącym apelem zebranych o chociaż każdomiesięczne urządzenie takich zgromadzeń, zebranie zostało rozwiązane.

Liczne to zgromadzenie świadczy, że kobiety coraz bardziej otrząsają się z dotychczasowej apatii i wyzwalają z pod szkodliwego wpływu kleru i „tajemniczkowych” wykłepań formułek.

Z wiecu „Dnia Kobiet” w Rędzinach.

W lokalu partyjnym dzielnicy w Rędzinach odbył się w ubiegłą sobotę dn. 24 maja, wielki wiec pod hasłem „Dnia Kobiet”.

Hasła i zadania kobiet w dzisiejszych czasach rozwoju sprawy kobiecej i trudnych warunków gospodarczo-politycznych omówił delegatka Wydz. Kobiet PPS. w Częstochowie, tow. Berentówna oraz ttow.: Jamróz i Kiermas.

Wiec posiadał podniosły charakter a przepełniający lokal towarzyszy i i towarzysze wznosili okrzyki na cześć PPS., Wydziału Kobiet PPS., Związków Klasowych, Sejmu i Demokracji. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” wiec został zakończony.

Posiedzenie O.K.R-ru

W poniedziałek, dn. 9-go czerwca r. b. o godz. 10-ej rano w klubie P. P. S. w Częstochowie odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu P. P. S. na które winni przybyć obowiązkowo przewodniczący i sekretarze dzielnic i wydziałów.

Sz. kolporterów i prenumeratorków wzywamy do uregulowania należności za „Częstochowianina”

Dalszy ciąg artykułu
„Do przedpokojowych pasożytów”.

Za to mnie p. Marszałek Piłsudski i dwie postacie „świadców” nazwali „durniem”.

Odpowiedzi mojej dzieciom swoim chyba nie przekażę...

O szkodach wciągania armii do polityki nie myślę tu mówić. O tym temacie jeszcze Polska będzie, niestety, musiała mówić obszernie i to w ciężkich warunkach.

Tyle narazie o moim „grzechu pierworodnym”.

Prześladują mnie władcy systemu, lżą, rzucają moje uczucie nazwisko na łup „waletaille” gadzinowej; starają się zatruc mi życie, jak umieją. Znosiłem w życiu i przedtem takie nieczemności. Życie to było walką i nikogo o pardon nie prosilem.

A teraz uwaga o p. Trampczyńskim i o tow. pośle Libermanie.

Nikt Narodowej demokracji tak silną, tak zwartą nie zrobił, jak system „pomajowy”.

Groząc „sub rosa” zabiciem siedemdziesięciokilkuletniego b. Marszałka Sejmu, potem Senatu p. Trampczyńskiego, zrobiono go w szerokich kręgach słusznie popularnym człowiekiem. Narodowi demokraci odrabiają swoją majową kłeskę. Weszli netylko do szeregów „pomajowych”, stworzyli liczną „czwartą brygadę”, ale nadto opanowali całą niemal młodzież szkół średnich i wyższych i gdyby przy najbliższych wyborach nie oszukiwano i nie przepukowano, zdobędą prawdopodobnie więcej mandatów niż ich mają obecnie. Dzielniejsi z nich dziękują z pewnością w duszy za narzuconą sobie walkę.

A poseł Liberman?

Ten znakomity obrońca legionistów, więzionych przez żołdactwo austro-węgierskie w Huszt i w Marmarosze Sziget, któremu legionieści serdecznie wdzięczności zawsze okazowali, powinieliby dzisiaj w organie rzekomych legionistów być traktowany oględnie.

Groząc mu obiciem za jego mowy w procesie o zabranych osmiu milionach z kas państwowych na wybory B.B., podkreślili „walety” tylko jego odwagę cywilną w oczach uczciwych ludzi i ograbionych obywateli.

A wrzask o proces Ulitzę? Sąd polski go uniewinnił, ale adwokat Liberman „nie miał prawa” bronić niewinnego.

Poseł Liberman jest podpułkownikiem legionów.

„Walety” mówią, że nie był „bojowym oficerem. Ale czyż może to mówić organ p. majora Świtalskiego, p. podpułkownika Prystora lub choćby pułkownika Miedzińskiego ze służby II Oddziału? Wolne żarty!

Wreszcie rzecz może najważniejsza. Tow. Liberman jest doskonałym znawcą „jurysprudencji” p. ministra Sprawiedliwości w Polsce. Jest to war tość dla uczciwych obywateli czasami wprost nieoceniona.

W końcu kilka słów o „zachodzie życia”.

„Walet” z „Gazety” przypomina mi kilkakrotnie mój wiek, nazywając go poetycznie „zachodem życia”. Ale jego Pan chyba nie w „wiosnie życia” się znajduje. Ma o jeden rok mniej odemnie... Jego „zachód” nie bardzo chyba pogodny, skoro pisze od dwóch lat rzeczy, które zdolne są do wywołania w Europie komentarzy najbardziej — oryginalnych.

Polska już żadnych nie robi.

Więc „walety” z „Gazety Polskiej” nie cieszyć się zbytnio moim „zachodem życia”!

Nie wiem, jak długo żyć mi wypadnie, ale dopóki będę żył, będę siek z ramienia (jak mówi Żeromski) oszu-

Zgubiono legitymację P. K. Ch. Nr. 18151 na nazwisko Andrzeja Banas, którą unieważnia się.

Wszystkim ludziom pracy, przybywającym z Częstochowy

DO JANOWA koło Złotego Potoka
poleca się **Cukiernię** w Rynku
Zygmunta Mendakiewicza

Lody — ciastka — herbata — lemoniada — piwo.

TEATR „ODEON”

Program od wtorku 3 do piątku 6 czerwca.

Na ekranie! Wielki rewelacyjny film produkcji 1930 roku.

Uświadomienie! Przestroga! Pouczenie!

Zajrzyjmy prawdzie w oczy!

Każdy młody mężczyzna! Każdy ojciec! Każdy narzeczony! Każda młoda kobieta!
Każda matka! Każda narzeczona! Powinni i muszą zobaczyć obraz p.t.

HIGJENA SEKSUALNA

Wielki film w 8-ju częściach, ilustrowany na podstawie autentycznych wypadków z życia nieświadomych kobiet i mężczyzn.

Z rozporządzenia Władz dajemy oddzielne seanse dla pań i oddzielne dla panów.

Pierwszy seans o godzinie 6-jej wieczór — UWAGA! Następne seanse od godz. 7.45 rem przeznaczony jest tylko dla pań — wyłącznie tylko dla panów!

Na scenie WIELKA REWJA ze współdziałaniem

pp. Węgrzynowej, Żukowskiej, Niksarskiego

na czele z pop. mistrzem humoru **Edwardem Redenem.**

Od piątku 6 czerwca **UŚMIECH LOSU** w 12-tu aktach

Wielki Kino-Teatr „APOLLO” PLAC KATEDRALNY

Ogrodowa 26 — Tel. 822

We wtorek 3-go czerwca i w dni następne.

UWAGA: Wielka zniżka cen biletów!

Bilety od 40 groszy do 1 złotego

Po raz pierwszy w Częstochowie. Wybitny program atrakcyjny. Nowość pierwszorzędną.

Jedna córka a trzech ojców

(Inga i jej trzech ojcowie) Kino sztuka w 10-ciu wielkich aktach.

Córka „na raty”! Dziecko, do którego przynajmniej się aż trzech ojców. Film obfituje licznymi momentami mocnymi, oraz mnóstwem sytuacji arcykomicznych. Dużo humoru i zabawy. Program dla wszystkich! W roli córki rozkoszna i piękna **Dorota Wlecek**. W rolach trzech dziarskich ojców: **Oskar Marion, Harry Hardt i C. W. Meyer.**

Program rozpocznie 3 akt. wesoła przekomiczna farsa!

Ceny biletów znacznie niższe.

Kino „UCIECHA” ul. Dąbrowskiego 12.

Od soboty dn. 8 czerwca 1930 r. Dawno oczekiwany film p.t.

ZNAK ZORRY 12 aktów karkołomnych przygód dzielnego **Douglasa Fairbanka.**

W poniedziałek dn. 10 czerwca

PAT I PATACHON jako dedektywi

2 osoby za 1 złoty. Pocz. o 3. Ostatni seans o 9.

stów i gwaltocieli wyborczych, karierowiczów, pasożytów, „Waletów”, co się dobrali do pieniędzy państwowych, do władzy, do wpływów w służbie jednego człowieka, choćby ze szkoda, ze zubożeniem, z rozpaczą ogromnej większości pracującego ludu w Polsce.

Ignacy Daszyński.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Min. Spr. Wewn. **H. Józefski** ustąpił.

Stanowisko to objął **gen. Sławoj-Składkowski.**

Ma to być wyrazem zaostrożonego kursu.

„Nie zapugajecie!”

Baczność bezrolni członkowie Zw. Zaw.

W piątek, dnia 6 czerwca r. b. o godz. 10-jej rano w klubie P.P.S. odbędzie się zebranie bezrobotnych członków klasowych Związków Zawodowych w sprawie omówienia dalszej akcji o pomoc dla bezrobotnych.

Wejście tylko za okazaniem legitymacji związkowej.

Lekarz agitorem.

Jak nam donoszą, lekarz P. Kasy Chorych w Częstochowie, p. Wójcik, wezwany do chorego ze wsi Aleksandra, ujrzał na stole leżący numer „Częstochowianina”. Oburzone jego chrześcijańskie (?) sumienie zareagowało „wykwintem” zarzutów pod adresem gospodarzy mieszkania z powodu czytania „żydowskiej gazety, która bluźni przeciw religii, księżom i chce zbурzyć kościoły”.

Na miejsce naszego „Częstochowianina”, zalecił czytanie „Gonia Czeschowskiego”.

Ostrzegamy tedy p. doktora, że w razie powtórzenia się podobnej propagandy, pociągniemy go do odpowiedzialności sądowej.

Pozatem przypominamy, że jego, lekarza, obowiązkiem jest leczenie ubezpieczonego, za co otrzymuje pensję z Kasy Chorych a nie... komiwojażerstwo dziennika miłego jego... sercul

Z Gnaszyna.

W dniu 18 ub. m. odbył się wiec w sali Straży Ogniowej w Gnaszynie. Zgromadzeniu przewodniczył tow. St. Chrzęstek.

Przy wypełnionej sali referat wygłosił tow. W. Dąbrowski, funkcjonariusz Związku Zaw. Małorolnych. Mówca w swym przemówieniu omówił sytuację polityczną i gospodarczą w Państwie wraz z sanacyjnym systemem rządzenia, które doprowadziły Państwo i społeczeństwo do tragicznej sytuacji.

Tow. W. Dąbrowski omówił i wyjaśnił również znaczenie organizacji robotniczych i małorolnych.

Następnie przemawiał tow. St. Chrzęstek, który poruszył historyczne znaczenie PPS. w walce o niepodległość i Socjalizm w okresie niewoli, oraz nieugięte stanowisko w niepodległym państwie polskim o zrealizowanie hasła programowych PPS.

Po wzniesieniu okrzyków na cześć Rządu Włociańskiego - Robotniczego, PPS., Zw. Zaw. wiec rozwiązano.

Z Jajczek.

W niedzielę, dnia 11 maja r. b. odbył się wiec pod kościołem w Jajczkach, na którym przewodniczył tow. Wincenty Babiarsz.

Na powyższym wiecu było około 400 osób, do których przemówienie wygłosił tow. J. Gronkiewicz sekretarz Rady Klasowych Związków Zawodowych i tow. W. Dąbrowski funkcjonariusz Zw. Zaw. Małorolnych.

Referaty innych towarzyszy przyjmowane były z żywym zadowoleniem. Okrzykami na cześć PPS. wiec zakończono.

Tow. poseł Kaźmierczak przed wyborcami

W niedzielę, dn. 25 maja r. b. odbył się imponujący wiec we Dźbowie, na którym przewodniczył tow. Majewski — przemawiał tow. poseł J. Kaźmierczak.

Prawie, że dwugodzinne przemówienie tow. posła przyjęli zebrani burzą oklasków, jak również jednogłośnie uchwalono przedłożoną rezolucję, wypowiadającą się przeciw obecnemu systemowi rządzenia i żądaniem ustąpienia rządu pułkownika Sławka.

Liczny ten wiec zakończono okrzykami na cześć Sejmu i Marsz. Daszyńskiego.

Ceny ogłoszeń: Miejscowe przed tekstem cała strona 400 zł. Za wiersz wysokości 1 mm. w tekście 60 gr. Komunikaty i nadesłano 50 gr. Zwyczajny 40 gr. Nekrologi do 60 mm. 25 gr. powyżej 60 mm. 20 gr. drobnie za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaoferowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne, zagraniczne i fantazyjne 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i poza tekstem 4-szpaltowy. Za treść ogłoszeń nadesłanych Redakcja nie odpowiada.